

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesyłką pocztową: w państwie anstrjackim 5 zlr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji 21 franków „ Francji 15 „ „ Anglii Belgii i Turcji 15 „ „ Włoch i ks. Nadm. 13 „ Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowej 201). Aż do dnia 31. stycznia 1874. Piskowski nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na Cata Francji i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beauvart 10. W WIEDNIU: pp. Hausenstein et Vogler, nr. 10. Walschgasse. i A. Oppelk Wallzeile 25. W FRANKFURCIE: u mł. Menem i Hamburgu: p. Hausenstein et Vogler. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na rok przyszedły 1874.

Cena prenumeraty na Gazetę Narodową pozostaje ta sama, t. j.:

Z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie 20 zlr. — ct. półrocznie 10 „ — „ kwartalnie 5 „ — „ miesięcznie 1 „ 70 „ W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata: rocznie 15 zlr. — ct. półrocznie 7 „ 50 „ kwartalnie 3 „ 75 „ miesięcznie 1 „ 30 „

Przy prenumeracie „Gazety Narodowej“ można przysłać prenumeratę na dzieło pod tytułem „Żydzi i kabały“ 1 zlr. 30 ct.

Lwów d. 10. stycznia.

(Sprawy krajowe i parlamentarne. — Z Czech. — Czesi przeciw Moskwi.)

Ministerstwo rolnictwa otrzymało ostatnimi czasami ze wszystkich prawie krajów Przedlitawii doniesienia o ogromnym nieraz trzebieniu lasów, bez przepisane-go w §. 2. ustawy lasowej pozwolenia władzy politycznej. Korcowańska te zamieniano zwykle w liche pastwiska, łaki lub role, które w krótkim czasie wyjął-wiały i stały się zupełnymi nieużytkami. Z tego powodu wezwano ministerjum namiestnictwa, aby starostwom powiatowym poleciły najściślejsze dopilnowanie przepi-sów tej ustawy, i aby tam, gdzie las trze-bia, bez pozwolenia władzy politycznej, jak najsurowiej karano.

Nasza walka ekonomiczna bardzo się nie podobna meszuresom centralisty-cznym. Jeden z tych uczciwców podał do Deutsche Ztg. w liście ze Lwowa d. 4. bm. bardzo romantyczne doniesienia o jakimś zebraniu szlachty w Mościskach (wymie-nia ich po nazwisku), na którym miał być obecny także sędzia powiatowy z Sądo-wej Wiszni, p. Protung. Celem tego ze-brania miała być narada, jakby w życiu społecznym nieszkodliwym niezynie żyć, za to, że przy wyborach do Rady pań-stwa z kurji wiejskiej przeważali szale na stronę ks. Juzycyńskiego. „Po długiej a żywej rozprawie — donosi meszures — w której także członkowie reprezentacji po-wiatowej udział brali, uchwalono: zerwać wszelkie stosunki z wszystkimi osmioma kupcami żydami w Mościskach, i kłaść tę ogłosić także w pismach publicznych; dalej wszystkie kontrakta kupna i sprze-dazy, terminatki i inne umowy co do pa-nów szlachty uznać za nieważne a odno-sne zadatki za przepaść, jeżeliby z tych umów dla żydów jakowe prawa dały się wydedukować.“ Otóż ks. Pawlików ma

w Radzie państwa na serjo interpelować ministra sprawiedliwości, czy wolno c. k. sędziom stać na czele takiego deptania prawa. — Już to Bogiem a prawdą, ks. Pawlików może te rolę oddać jakiemu Hö-nigsmanowi lub Miesesowi, zwłaszcza że jemu jako kapłanowi nie godzi się poda-wać za narzędzie kłamstwa. Jak bowiem wiadomo, żydzi nietylko w Mościskach, ale wszędzie postanowili nie dotrzymać kontraktów i innych umów chrześcianom, i teraz imputują to szlachcie polskiej, we-dług znaney zasady żydowskiej: bić i je-szcze gwałtu krzyścić!

Stara Press wskazuje, że według zapowiedzi namiestnika w sejmie starym sejm najdalej do d. 16. bm. będą mogły obradować, i ubolewa nad sejmami, aby mógł dać polickę naszemu Wydzia-łowi krajowemu, pisząc: „Trudno zatem pojąć, jak podołają sejmowi zadaniom swo-im, a zwłaszcza galicyjski, który z powo-du świąt greckich znowu się odroczył. Będzie on musiał wiele spraw pozostawić bez załatwienia, albo odstąpić Wydziałowi krajowemu, temu samemu, którego lichą gospodarkę narzeszcie i w sejmie podnie-siono.“ Mowa tu o smutnej, na faszach i przekręcaniu opartej interpelacji p. Gnie-wosza, który się doskonale przyszył tak-im Pressom.

W tyrolskiej sprawie szkolnej toczą się podobno jakieś rokowania mię-dzy biskupem z Briksen, który d. 4., a namiestnikiem, który d. 5. przybył do Ins-bruku (z Wiednia). Centraliści nie chcą opuścić do słusznego, spokojnego tej sprawy załatwienia, zapowiadają z góry, że będą interpelowali w Radzie państwa.

W sprawie wyznaniowej uchwalili centraliści, zaraz na pierwszym zebraniu się Izby posłów d. 21. bm. interpelować rząd przez usta samego Herbsta, dlaczego nie wnosi przedłożonych wyznaniowych, i wniesić ze swej strony wybrane komisji do sprawy wyznaniowej. Zdaje się, że rząd zapobiegnie temu, wnosząc o siebie choć kilka przedłożeń.

Dzisiaj poczynają się w Czechach wybory uzupełniające do Rady państwa. Do zgody między starymi i młodymi nie przyszło — oprócz znanej już uchwały, że żadna frakcja czeska bez drugiej nie wejdzie do sejmiku a więc i do Rady państwa. Młodzi wystąpili zupełnie z klubu młozw zaufania, i obie frakcje postawiły osobne listy kandydatów. Rezultat wybo-rów będzie donową sprawą czeska, bo czy i o ile zwycięży lista starych lub młodych, na każdy sposób wybrani będą narodowcy. Centraliści niemają powodu do triumfo-wania.

Podnosiliśmy już zwolnienie sym-patji Czechów dla Moskwy, wnosząc o niem że wskazówek negatywnych. Ale już są i dowody pozytywne. Organ Riegera i Palackiego, Pokrok podał ciekawy arty-kul p. n. „Słowiański powołanie Moskwy.“ Treść jego jest następująca: Moskwa zajmuje się teraz przeważnie „cywilizowaniem“ horu turkmeńskich i wyszu-kaniem drogi dla opanowania Indji Wschod-nich. Tymczasem wpływ Bismarka coraz bardziej się szerzy. Serbia traci coraz więcej nadzieję w Moskwę. Dla Czechów nie znajduje Gotos innej rady, jak tylko wezwania aby weszli do rajstratu wie-

deńskiego. Co do Polaków, pisma moskiew-skie zajmują się od czasu do czasu spraw-ą polską, i „zadowolające“ rozwiązanie jej chcą, w tem upatrywać, że Polacy, ja-ko nie nieznająca, drobna partycykła, muszą rozpląnąć się w liczącem 60 mil-ionów państwie moskiewsko-słowiańskim. Wszystko to dowodzi, że Moskwa zupeł-nie zapoznaje swoje powołanie „słowiańskie.“

Podobne artykuły znajdujemy w in-nych także pismach czeskich. Do tego rozczarowania Czechów przy-czynia się ich walka o prawa swego kra-ju i narodu.

Głosy z kraju.

I.

(Zamachy w autonomię.)

Z Sanockich gór d. 4. stycznia.

Zadziwi was może, że ktoś z takiego zaścianka odważy się pisać w sprawach, w których tyle poważnych piór zdania swoje objawilo, ale i nas tu obchodzi ży-wo, co się w kraju dzieje, i my cieszymy się każdym krokiem naprzód, a bolejemy nad każdym wstecznym kierunkiem.

Niestety, nie zdaje się nam, aby obecna działalność nasza polityczna była ja-kimś postępek, przeciwnie trzeba przyznać, że się cofamy; a cofamy się nie jak wojsko po uporczywej walce, ulegając prze-mocy, ale ustępujemy dobrowolnie, i kapi-tulujemy jak Bazaine w otwartem polu, nie wyczerpawszy możebnych środków ra-tunku.

Czemże bowiem innem nazwać można te wycieczki pewnych kółek przeciw Wydziałowi krajowemu i Wydziałom powiatowym, te narzekania na autonomię, jak nie dobrowolnym zrzekaniem się i tej odro-biny swobód, jaką uzyskaliśmy? Wszędzie er-zszą brak energii, apatja i prawie zwąt-pienie w przyszłość kraju. Jakże odmienne było u nas dawniej! Przed kilku laty, jeżeli zbliżyły się jakie wybory do sejmiku, uwijano się parę miesięcy naprzód, rozbie-rano różne kandydaty, scierały się zdania, wszystko tchnęło życiem, — dziś przy wyborach do Rady państwa przypatrywa-limy się bezczynnie agitacji nieprzyjajne-go nam obozu, a w wielkich posiadłościach zjeżdżała się ledwo czwarta część uprawnionych, i traktowano całą sprawę jakby od niechcenia.

Niegdyś uchwalili nasz sejm ową śmia-łą rezolucję, domagającą się rozszerzenia samorządu, — dziś nie chcemy nawet ot-warcie wypowiedzieć, że wybory bespo-średnie są naruszeniem statutu krajowego, i odrzucamy wniosek księcia Czartoryskie-go, jak ów młodzieńszek, obawiający się gniewu swego ochmistrza.

Niegdyś upatrywaliśmy w Radach i Wydziałach powiatowych najlepszą szkołę życia publicznego dla naszego ludu, a w rozszerzeniu ich atrybucji widzieliśmy naj-silniejszą podstawę samorządu, — dziś wy-chodzą z posród nas samych ataki przeciw tymże instytucjom, i knują się wnioski, dążące do zatraty i tych nielicznych wol-ności nabytków. Zapomnieli widać ci pa-nowie smutną tradycję „Beiratu“, skoro odważyli się zapropowować w miejsce Wy-

działów powiatowych jakichś płatnych de-legatów, przez Rady wybieranych, przy p-starostach, a takichże delegatów przez sejm wybieranych przy namiestnictwie. Niegdyś otaczaliśmy naszych przywódców polity-cznych pewną czcią i uszanowaniem, ugi-naliśmy chętnie czoła przed wyższością, — dziś sami zdzieramy wszelki urok z osób na czele narodu stojących, krytykujemy bez miłosierdzia najdrobniejsze uchybienia, i zmiotamy wszystko, co się na arenie po-litycznej nad poziom wyniosło, dopomaga-jąc tem bezwiednie naszym wrogom, któ-rzy na takiej tabula rasa swoich prowody-rów postawić pragną.

Dawniej potępialiśmy głośno nieumiar-kowanie w polemice dziennikarskiej, dziś widzimy nawet posłów sejmowych, zarzu-cających Wydziałowi krajowemu rozmaite zbrodnie. Nie jesteśmy przeto bynajmniej zwolennikami Towarzystwa „wzajemnej adoracji“, nie ganimy jawności i słusznej krytyki, ale zarazem nie chcemy, aby tam, gdzie rzeczy samej nie zarzuć nie można, czepiano się form, i uchybienia prze-ciwno tymże podnoszono do takiej wagi, iżby zjadł na najwyższą władzę krajową podał cię niedołęztwa, jeżeli nie co gor-szego jeszcze.

Czytając bowiem wiadomą interpelację, a prztem złośliwe uwagi pewnego dzien-nika, mogłoby się łatwo rozpowznieć w kraju mniemanie o złym zarządzie gro-szem publicznym. Niewiem, czy większość wyborców sa-nockich podziela w zupełności zapatrywa-nia swego reprezentanta tak w tej kwestii, jakoteż co do wniosku ks. Jerzego Czartoryskiego, ale musi tak być, skoro go kil-krotnie, a ostatnią razą, nawet pomimo poprzedniej rezygnacji, i pomimo że już z gmin do Rady państwa wybrany został, powtórnie i do sejmiku wybrano. Złośliwi mogliby posądzać Sanoczanów o zbytę lo-jalności, kiedy nad ludźmi niezawistych prze-kładają c. k. radców.

Nam się z tego powodu inna jeszcze nasuwa myśl, o tej ogólnej a nas chorobie społecznej, jaką jest ta wieczna kumulacja urzędów i dostojenstw, tak, że tylko kil-kadziesiąt osób zajmuje wszystkie krzesła w Radzie państwa i w sejmie, wszystkie wyższe urzędy, dyrektorstwa i prezeso-stwa w najrozmaitszych instytucjach.

Stąd pochodzą, że nie jeden c. k. rad-ca pobiera i caloroczna swą pensję i 10 zlr. dyet przez jakie 8 lub 9 miesięcy ja-ko członek Rady państwa, a dla biednych praktykantów, którzy po kilkunastu latach mozolnych studiów wstępują do urzędów, niema przez dwa lata nawet funduszu na skromne adjutum.

Rzeczywiście — jeżeli nasze życie pu-bliczne nie wydaje pożądaných owoców, to znaczna część winy leży w tej kumulacji wszystkich urzędów i poselskich krze-seł w jednych i tych samych rękach, i w tem prawie systematycznym niedopuszcza-niu świeżych sił do pracy około dobra po-wszecznego. Jest to nasza narodowa wada, bo już w czasie elekcji Jana Sobieskiego położono w paktach conventach punkt, „aby król dwóch urzędów jednemu nie dawał“, a obecnie takie uganianie za kil-koma posadami opinia publiczna głośno karcąc powinna.

Lecz wracamy do owych zarzutów,

władzom autonomicznym robionych. Co do Wydziału krajowego, to już gazeta wasza dobitnie wykazała, jaka była administracja dróg, szpitali i t. d. za czasów biurokraj-cji, a jaka jest dzisiaj; my z naszego kąta możemy to także potwierdzić przykładem drogi sanocko-przemyskiej, którą popro-wadzono takimi niedostępnymi grzbietami gór i lasami, z pominięciem osad w dol-nach położonych, że w istocie zdawała się być założona nie dla pożytku całej okoli-cy, ale dla korzyści pojedynczych osób. Nadto budowano ją w wielu miejscach bez pokładu kamiennego, tak że długi czas istnem była bezdrożem, a ile to pracy i też biednego ludu kosztowała ta droga! — Lecz działo się to za czasów absolutyzmu, kiedy chyba tylko dla formy pytano strony interesowane, ale najrozumnijszych przedstawicieli nie uwzględniono.

Słusznie więc zapytać można auto-rów projektów antiautonomicznych: jakich to korzyści spodziewają się po zespoleniu władz, pod przewodnictwem c. k. staro-stów? Czy wybierani przez Rady płatni delegaci (pomijając już że mało kto przy-jąłby taką rolę beiratowicza) nie stabyli się zwykłymi urzędnikami? również pro-jektowani płatni naczelnicy gminnych o-kręgów, przez rząd mianowani, czy nie byłiby wcale nie poprawną edycją dawnych mandatarijów?

Widać jednak, że dla niektórych ludzi wspomnienia rządów Metternichowicza nie mają nie wstrętnego, kiedy in samo-rząd tak nie do smaku. Nie myślimy przez to udowadniać, że Wydziały powiatowe wiele robią, bo i jakże mogą wiele zrobić, kiedy we wszyst-kim zależą od mniej lub więcej chętnego poparcia p. starostów? Nie zapominajmy jednak, że urzędowanie bezpłatne ludzi mających inne zatrudnienie zawodowe, jest już samo przez się pewną ofiarą dla pu-blicznego dobra, i że brak władzy wyko-nawczej a zjadł mały wynik pracy, i naj-gorliwszym ochotę do tejże odebrać jest w stanie.

Nie tutaj więc szukajmy przyczyny wadliwych stosunków naszych, bo te leżą w tem, że nasz kraj traktowany zawaza po macoszemu, że Rada państwa obraduje 7 lub 9 miesięcy, a sejm zaledwie kilka tygodni, że pochodzący stąd ciągły po-spiech wydaje ustawy niedostateczne, że dzięki okrojonej ordynacji wyborczej sejm nasz ma większą połowę członków figurantów, którzy to niepotrzebny balast tylko utrudnia prace sejmowe; że sejm musi się naginać do uwag c. k. komisarza rządowego i tylko to uchwały może, na co mu z góry sankcja obiecana będzie.

Wszak sejm byłby już przed parą laty uchwalili zaprowadzenie gmin zbioro-wych, ale powiedziano mu, że taka ustawa nie otrzyma sankcji. Nie o zniesienie więc Rad powiatowych starajmy się, ale o od-danie tymże egzekutywy, nie będzie to zaś wcale rząd w rządzie, jeżeli zakres c. k. starostw i Wydziałów powiatowych tak ściśle odgraniczony będzie, że wszel-kie kolizje niemożliwemi się okażą. Z odda-nia przeciw Wydziałom powiatowym spraw drogowych, szpitalnych i szkolnych z włą-dzą wykonawczą, żadne niebezpieczeństwo dla państwa nie wyniknie.

Równie zamias! o naczelników okręgo-

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg. *)

Z emigracją Czerkiesów, która przy-biała do Turcji w roku 1864, przybył nie-jaki Józef. Polak, chłop, rodem z Kongre-sówki, którego nazwiska nie pamiętam. Był on oddany w latach czterdziestych w rekruty do wojska na Kaukaz, w którym po paru latach wzorowego sprawowania się tak obmierzył sobie służbę moskiewską, że przy pierwszej nadarzonej sposobności de-zerterował do niewiernych, jak Moskale nazywali niepodległych Czerkiesów, i tam wkrótce zastąpił jako nieustraszonego i wy-trawnego wojownika.

Polem popisów wojennych Józefa, o nie sobie przypominam, była podobno forteca Grozna, otoczona zewsząd ogrom-nymi paszczami, w których siedziały ple-niona niepodległych, odznaczające się szczególną walecznością. Po kilku la-tach prób, w których Czerkiesi przekali-li się o wysokich zdolnościach partyzanckich naszego Józefa, obrano go naczelnikiem wojennym. Jako wódz kilkudziesięcni-gu tłum zbrojnego dowodził ten nasz chłopiec przez lat kilkanaście, i pustoszył w naj-straszniejszy sposób jak szereg moskiew-skie tak i osady, zamieszkałe przez Kozak-ów i kolonistów Moskali. Jak ongi nasi Zaporozcy piorunem spadali na anatolskie

wybrzeża, tak i on urządził napady na najdalej stanie, wiedząc, że im dalej za-począł się od linii bojowej, tem mniej przy-gotowanego znajdzie wroga. Słowem, był straszną plagą dla naszych ciemiężców.

Józef nie wtrącał się wcale do rządów wewnętrznych swego plemienia, znał on tylko trąbkę bojową, i w chwili, gdy ur-ządzono na radzie kniazioi i użdenioi wyprawę przeciwko Moskalom, obejmował dowództwo oddziału. O swojej władzy i jej atrybucjach nigdy nie miał mi dokła-dnie opowiedzieć. Mogłem tylko tyle zro-zumieć, że jak sposób wojowania Czerkie-sów, tak i ich hierarchia wojskowa wcale nie różniły się od tego, co się zachowuje pomiędzy myśliwymi na wielkich polowa-niach tego tedy dowództwo było zupełnie podobnem do tej władzy, jaką przybierają najrzęczniejsi myśliwi w kniejach wobec reszty drużyny. Ztąd generalnie czerkie-sy nie nosili bitysczących szlif, ani bry-lantowych dekoracji, i za to byli przyzy-wani od swych kolegów ze służby carskiej watażkami band zbojeckich! (predwiteł szajek.) Nic to jednak nie przeszkadzało tym nieuznanym generałom, bić patento-wanych, i ich dziesięćkroć liczniejsze uor-ganizowane bandy, a nasz „biegły sołdat“ dzielnie spisywał się na tem polu jak kto-kolwiek inny. Instykt patriotyczny zrobił też z Józefa i polityka nie lada.

Widział on, że Moskale nie mogą dorównać walecznością i meztwem Czerkiesom, zapuścili więc intryg pomiędzy ni-mi, za pomocą wolnego handlu z niepo-dległymi, którym wolno było bez broni wjeżdżać do fortec od wschodu do zachodu słońca, i robić swoje sprawunki, aby tem łatwiej zakorzenie zdradę i przekupstwo. Józef chociaż czytał i pisał nie umiał, zgadł jednak od razu, że ten system przy-wabiania był stokroć straszniejszym od rycerskich cnót zwycięskiej armii moskiew-skiej. A jako człowiek z ludu i do tego

prawdziwy Polak, nie długo myśląc, roz-począł przeciwdziałanie przeciw tym ma-chinacjom, których rezultat istotnie zgubnym okazał się na ostatku dla niepodle-głości cerkieskiej.

To przeciwdziałanie zależało na tem, że wybrawszy się w pojedynkę do fortecy, z ukrytą bronią pod suknią, porywał któ-regokolwiek konia kozackiego i zmiatał po drodze lby wart w bramie i żołdatów kręcących się po za wałami. Po każdej takiej wyprawie, przerażeni Moskale, za-mykali bramy fortecy, drząc na samo wspomnienie „chiszcznika“ drapieźnika, lecz cnota moskiewska ekazywała się po-mimo to niewzruszoną, i po paru dniach trwogi, wstydliwie uchylała niewdzięczni-kom podwoje... pułapki.

Wprawdzie niejedną czytając to po-wie: I na cóż się zdążyły te wszystkie okru-cieństwa i waleczność, kiedy pomimo nich Czerkiesi upadli? Tak jest, upadli, bo za mało mieli takich Józefów. Na przewrotną i znikczemniałą naturę moskiewską strachem śmierci oddziaływać można, bo w zbydleniem jej siumieniu wobec rozkazu hosudarskiego nie istnieje żaden argument ludzki, któryby potrafił hamować jej za-pędy zaborcze. Po nad te wszystkie jednak czyny wojenne, jest jeden, w którym w całym blasku odbija się patriotyzm chiopski, t. j. tak, jak go matka natura wiała w pierś szlachetniejszą.

Józef podczas swego dowództwa, jak na chłopca, był prawdziwym bogaczem; bo prócz domu i gruntu ogromnych, miał kilkadziesiąt sztuk bydła, kilkanaścioro koni i kilkaset owiec. Miał też i żonę rodu kozackiego, którą Czerkiesi wzięli byli je-szcze małym dzieckiem do niewoli, a za którą gotówką zapłacił jej właścicielowi. Z tą kobietą miał kilkoro dzieci, do któ-rych zarówno jak i do żony był mocno przywiązany, czemu łatwo mi było uwie-rzyć, widząc jego szlachetne i uprzejme

zachowywanie się na kolonii. Pomimo to wszystko, gdy chwila fatalna wymigro-wania wybiła, odesłał całą rodzinę swoją wraz z żoną i całym swoim majątkiem do jej rodziców, a to jedynie dlatego — aby „nie wodzić po świecie z sobą przyplódka moskiewskiego“. Może nie jedno serce sen-tymentalne zdrzy, przeczytawszy te wie-rsze. Według mnie jednak, taka abnegacja wobec świętej sprawy patriotycznej, tu-maczy się zupełnie tem, co Chrystus po-wiedział o słuzeniu idei, propagowane przez siebie. Zaś dla panów, co na wybu-jających fluktach słowiańskich marzą o uni-fikacji Moskali z Polakami, jest to przy-czynek wielce pouczający.

Nie naśladować niektórych wychodźców naszych z uprzywilejowanych a nibyto i o-swieconych klas, nasz wódz cerkieski, po przybyciu do Turcji, został napowrót tem, czem był dawniej w kraju, tj. prostym pa-robkiem. A prócz wspomnień z przeszło-ści, największą pociechą dla niego było styszcć, że jeszcze raz pójdzie bić Moskali. W ogóle trzeba wyznać, że u pro-staków przywiązanie do idei patriotycznej, tam gdzie się ono obudzi, jest bez poró-wnania silniejsze jak w klasach oświeco-nych. W ciężkich chwilach zdarza się sły-szcć pomiędzy nimi skwierk, ale ten trwa tylko do próby, dopóki nie usłyszą świę-tego imienia ojczyzny; wtedy zapominają o biedzie, niema skorszych do czynu jak oni. Wyprawa tulcańska pod Z. Miłkow-skim w r. 1863 była najlepszym dowodem tego. Fakta te przedstawiają nam lepiej istotę uczucia patriotycznego jak wszelkie filozoficzne rozprawy oparte na postula-tach nauk pozytywnej, do których osta-tnimi czasami tak labia odnosi się nasz uczeni, gwoli przypodobania się panującej modzie.

Idea patriotyczna, podług mnie, bierze swój początek nie z życia ziemskiego, lecz ze sfer moralnych, czyli pozaziemskich. Ma

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2 i 6.

wych starajmy się o zaprowadzenie gmin zbiorowych, które jedne są w stanie wprowadzić ład w rozprężone stosunki nasze i nad małoletnimi jeszcze gromadami skuteczną mogą rozciągnąć opiekę.

O krajowej Radzie szkolnej. (Ciąg dalszy.)

Rada postanowiła ogłaszać dla publiczności protokoły swych posiedzeń. Jakoż słuszną jest, aby kraj, który na utrzymanie Rady składa ofiary, aby rodzice, którzy dzieci swe szłą do szkół, aby nauczyciele wiedzieli, co też najwyższa władza szkolna działa. Jest zresztą Rada szkolna władzą autonomiczną — nie departamentem namiestnictwa, niema przeto potrzeby okrywać tajemnicą swych czynności, zwłaszcza jeżeli takowe dla dobra kraju, szkół i nauczycieli są podejmowane; dowiedzieliby się przez to i ci, którzy swych reprezentantów mają w Radzie, jak i co robią, czy potem składane przez tychże sprawozdania (jak to np. dr. Janota uczynił Radzie miejskiej krakowskiej) są zgodne z prawdą. Tymczasem podawane kiedy niekiedy wyciągi z protokołów Rady do wiadomości, są raczej wyciągi wyciągami, tak że nie wiele i nie w porę o tem dowiaduje się kraj, czegoby pragnął wiedzieć. Inne Rady szkolne obszerne, i to zaraz po posiedzeniach, podają sprawozdania, czem i zainteresują szersze koła i budzą dla siebie wdzięczność za taką otwartość. Dotychczasowe postępowanie Rady utworzyło koniecznie wcale nienaturalny stosunek do kraju i do narodu; wyrobiła się wielka obojętność dla wszelkich Rady czynności i postanowień.

Nie lepszym jest stosunek Rady do nauczycieli. Najwyższa władza szkolna nie tylko ma prawo w danym razie ukarać nauczyciela, dać mu nagane, przenieść go itd., ale ma prawo i obowiązek wzbudzić zamiatowanie do pracy zawodowej — uznaniem zdolności, taktu, pracowitości, odznaczeniem, pomocą itd. Tymczasem widzimy, że Rada pierwszemu swemu bardzo skrupulatnie a czasem może za surowo wykonuje, drugiego zaś zastosowania nie widzi. Ustawa o placach nauczycieli szkół średnich z 9. kwietnia mówi, że nauczyciele odznaczający się w swoim zawodzie, mają otrzymać dodatki osobiste od 100—500 zł., wiemy że Rady szkolnej atrybucja jest takich proponować ministerstwu.

Podobno przed trzema laty, w skutek takiej propozycji raptem aż 6ciu nauczycieli otrzymało od 100—300 złr. dodatku, mówimy 6ciu na 400! Od tego czasu cicho; trzech z owych uszczęśliwionych ustąpiło ze szkół średnich, tak że odszczęśliwionych w całym kraju obecnie jest aż trzech. Cóż to za miernota pomiędzy naszymi nauczycielami! Co sobie ministerstwo o tem pomyśli? Czy istotnie Rada tak oszczędnie obchodzi się z funduszami państwa, czy też nie zna swoich powinności? — A przecież takie odszczęśliwienie nie małym stałoby się bodźcem i dla odszczęśliwionych i dla innych.

Pomijamy znaną powszechnie rzecz, że w Radzie asygnaty na placę nowo mianowanych nauczycieli zalegają po 2—3 miesiące, że ta okoliczność zmusza częstokroć nauczycieli do zaciągania długów lichwiarskich; że to samo dzieje się z prósbami nauczycieli o zaliczki, zapomogi, remuneracje; że w Radzie giną ważne dokumenta nauczycieli, które jako załączniki dodali do swych podań; że czasem na podania ważne żadnej nie można się doczekać odpowiedzi; że wnioski słuszne gron nauczycieli bywają odrzucane z powodów wcale niejasnych itd., słowem, że takim postępowaniem nauczycielstwo odstręcza się, zubożniało, wlecze się w swej pracy, bo musi, ale znikł zapał, zaufanie i gorliwość — „aus ist der Spiritus, das Flegma ist geblieben!“ Oto więc stosunek Rady do nauczycielstwa.

Najboleśniejsza, że musimy dotknąć sprawy nam wszystkim świętej, sprawy naszego języka ojczystego. Rada szkolna, która winna stać na straż tego nam najdroższego skarbu, sama w aprobowanych przez się książkach, w odczwach i rozporządzeniach wydawanych, w okólnikach, w blankietach na świadectwa, jak to podnosiły częstokroć pisma publiczne, sama jest albo dla tej sprawy zupełnie obojętna, albo nie posiada w swoim gronie ludzi, którzyby napelnili głęboką języka ojczystego miłością, pielegnowanie jego uznawali za jedno z najważniejszych zadań Rady szkolnej.

Z drugiej strony, ponieważ potrzeby znajomości gruntownej języka niemieckiego, nikt z nas nie zakwestjonuje, a od zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego — metoda uczenia języka niemieckiego zmienić się musiała koniecznie, Rada szkolna aby nie wejść w kolizję z ministerstwem, metodę tę winna była unormować stale. Są wprawdzie „Methodische Bemerkungen“, ale te są tylko dorywcze, i wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że podług nich ugięć się nie uczy. Jak obecnie rzeczy stoją, to w każdej szkole średniej inaczej uczą języka niemieckiego, niema stałej metody, która powinna być przeciw jedną, niema rozkładu dla osnowy naukowej; uczeń przechodzący z jednej szkoły średniej do drugiej, zwykle albo mniej albo więcej umie jak należy. Nauczyciele nawet zdolni, kroczą drogami nieznanymi, często po omacku. Ztąd niezadowolenie u publiczności, która zmysłem praktycznym żąda, ażeby jej młodzież uczyła się dokładnie po niemiecku, ztąd niechęć do nauki i uczenia, ztąd lichę nadzwyczajne wyniki przy egzaminie dojrzałości z tego przedmiotu; ztąd wreszcie kolizja z ministerstwem. (D. n.)

Stan szpitali powszechnych w Galicji.

(Dokończenie.)
Pisała kiedyś *Gaz. Nar.*, że kto oddawna nie był w głównym gmachu szpi-

tału lwowskiego, nie poznał by go zupełnie, a od tych właśnie słów inspektor szpitali rozpoczyna swe obecne sprawozdanie do Wydziału krajowego z rewizji szpitala. „Pomimo nieodpowiedności budynku, mówi on dalej, pomimo braku pomieszczenia i niedostateczności środków, szpital ten odpowiada swemu przeznaczeniu, i nie bardzo ustąpi pod względem traktowania chorych najlepszym szpitalom Europy. Ład, czystość, porządek, staranne pielegnowanie chorych, nie wiele pozostawiają do życzenia. Wady szpitalu lwowskiego pochodzą jedynie z nieodpowiedności budynku i braku pomieszczenia. W sali, w której może się pomieścić najwięcej 25 łóżek, sypia 69 obłąkanych na łóżkach i siennikach, położonych na ziemi jeden obok drugiego w 4 rzędy, bo na łóżka miejsca niema.“ Ze przy takiej ciasnocie utrzymanym jest porządek, to świadczy najmówniej o gorliwości zarządu szpitala. Jeżeli więc dyrekcja lekarska i lekarze mają zaśluszę za dobre pielegnowanie chorych, to zarządowi należy znów oddać pochwałę za staranność w utrzymaniu czystości i porządku. Specjalnie zaś rzadca szpitalu, p. Malinowski ma jedną jeszcze wielką zaśluszę: zaoszczędzenie w ciągu roku na wydatkach przeszło 20.000 złr. On to poddał myśl i wprowadził w wykonanie prowadzenia kuchni na własne ryzyko, a tym sposobem nie tylko że chorzy otrzymali lepszą strawę, ale jeszcze powstały znaczne oszczędności, a to mimo podrożenia wszystkich produktów surowych. Przy użyciu oszczędzania funduszów krajowych istniała zupełna między zarządem a lekarzami harmonia. „O utrzymaniu porządku i czystości w filiach Hoffmana i Hofficha wydaje inspektor niemiecki pochlebne świadectwo, ale brak odpowiednich lokalności daje się tu czuć jeszcze dosadniej.“

Szpital jasielski pod względem budynku, pielegnowania chorych i porządku, pisze dr. Sawicki, należy do najlepszych prowincjonalnych szpitali, tak że gdy finansowy stan jego poprawi się, będzie miał bardzo piękną przyszłość. Staranność rzadcy i lekarzy zasługuje na uznanie.

W szpitalu rzeszowskim gospodarstwo prowadzi się źle i nieekonomicznie. Pochodzi to z braku funduszów, a brak ten z opieszłości, z jaką ściągają się zaległe koszty leczenia, wynoszące już 11.000 złr., — lekarz od pięciu miesięcy niebrał pensji, przedsiębiorca musi czekać na zapłatę za żywność.

„Szpital w Nowym Sączu znajduje się w stanie okropnym w całym znaczeniu tego słowa. Brud, nieład, nieporządek na każdym kroku, a w dodatku otłuczone gzymsy, tynk odpadający, podłoga przez grzyb zjedzona. Zaniedbanie szpitala obudza największe obrzydzenie, bo gmina sandecka nie należy do zbyt biednych, posiada około 34.000 złr. dochodu. Ciekłe spory i waśnie między członkami Rady gminnej, zajadła walka stronnictw przed wyborami burmistrzów, brak ludzi, którzyby przy dobrej woli posiadali energię, są przyczyną złego gospodarstwa w gminie.“ Jak wiadomo, tam żydzi będąc echem wiedeńskich centralistów, stawiają bardzo uciążliwe w gospodarce zwady.

O szpitalu tarnowskim sprawozdawca wyraża się dość względnie, podnosi pilność dr. Kozła, który prawie cały dzień przesiaduje w szpitalu. Szpital w Bochni jest według dr. Sawickiego „nietylko z komfortem, ale z wielką elegancją urządzone i utrzymywane we wzorowym porządku i czystości. Jest to zakład pod względem urządzenia, porządku i ładu, pierwszorzędnym w Galicji. Wszystkie co szpitalny budynek zawierać powinien, zaczynając od bardzo zdolnego lekarza i rzadcy, a kończąc na starannym i pilnym dozorczy, tu się znajduje.“

Zarząd szpitala św. Łazarza w Krakowie prowadzi się wzorowo przez rządzącego Jędrzejewskiego. Pod względem zarządu i lekarskiej obsługi szpitala św. Ducha, można tylko powiedzieć to samo co i o szpitalu św. Łazarza.

Na szpital w Białej ma się budować nowy gmach, dzisiejszy jest nieodpowiedni. Chorzy są pomieszczeni bardzo niestosownie — syfityczni obu płci mieszczą się w dwóch salkach na strychu obok siebie.

Dr. Zapalowiec objawiający w 1857 r. szpital w Wadowicach zadłużony i w najopłakaniejszym stanie, tak dobrze gospodarował, że mimo niskiej taksy, dziś niema długów a jest utrzymywany w takim porządku i czystości, że miło wejść do niego. Obchodzenie się lekarza z chorymi podniosło rozgłosz szpitala daleko w okolicy.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że dziś już większość zakładów szpitalnych odpowiada potrzebom, że postęp ku lepszeniu jest widocznym. Zwraca także uwagę ta okoliczność, że nieład i złe gospodarstwo jest tam właśnie, i przede wszystkim w szpitalach, gdzie mają wpływ znaczny na zarząd gminy żydzi lub lekarzami są żydzi, owi przyjaciele centralistów wiedeńskich. Z wyjątkiem Zaleszczyków widzimy to wszędzie. Brody, Kołomyja, Śniatyn, i inne miejscowości, przeważnie stojące pod wpływem żydów, uwidoczniają tę naszą uwagę.

Dr. Sawicki przy końcu swej pracy proponuje Wydziałowi krajowemu urządzenie nowych szpitali w Sokalu, Cieszanowie, Nisku i Nowym Targu, a to z powodu, że okolice te niemają w bliskości zakładów leczniczych; nie wątpimy, że Wydział nad propozycją inspektora szpitali zastanowi się nie omisszka.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin 6. stycznia.

Wiadomości o zdrowiu cesarza Wilhelma, pojawiające się codziennie w gazetach, przybrały już formę stereotypową, koczają się bowiem regularnie frazesem, iż stan zdrowia monarchy poprawia się z

dnia na dzień a w ogóle jest całkiem zadowalającym. Tem większe zdziwienie obudziła *Germania*, podając w jednym z ostatnich numerów wiadomość, że słabość cesarza dotąd bynajmniej nie jest usunięta, ale raczej, że jeszcze bardzo długo potrwać może, ponieważ przyczyną jej jest reumatyzm i gościec. Dzisiejsza *Nord. Allg.* nazwała to podstępny fałszem, i zarzuca *Germanii*, że nieszlachetną bronią walczy, chcąc takimi pogłoskami umyśli, i tak już rozgłaszając, jeszcze więcej niepokoi. Prawdy nikt nie wie stanowczo. Jedynym faktem, który o polepszeniu zdrowia wnoszą, jest to, iż cesarz ukazuje się obecnie raz po raz przy oknie, jak to dawniej zawsze było jego zwyczajem.

Jako dzień otwarcia parlamentu oznaczają pisma, które zawsze zresztą mają dobre informacje, 18. lutego. Narzekają powszechnie, iż pruska Izba posłów zapóźno została zwołana, tak iż spraw swoich przed otwarciem parlamentu nie będzie mogła pokończyć. Już same obrady nad słubami cywilnymi i nową ustawą prowincjonalną przeciągną się zapewne dłużej, aniżeli do połowy lutego. Nie więc nie pozostaje innego, jak, że oba ciała prawodawcze równocześnie będą musiały przez pewien przeciąg czasu obradować, choć wielu deputowanych do obudów należy. Izba poselska zbierze się zapewne w maju na nowo, aby resztę przedłożonych prac ukończyć.

Augsburg. Ally. Zig. odbiera telegraficzną wiadomość z Berlina, iż minister oświecenia zamierza przedłożyć Izbie posłów zaraz po ferjach dodatki do praw majowych. Zawierają one podobno głównie przepisy co do zarządu dyceyji kościelnych. Można by prawie za wskazówkę uważać, iż rząd chce być przygotowanym na wszelkie ewentualności walki swej z biskupami, a nawet na złożenie ich z urzędu.

Jako kurjozum winniem nadmienić, iż jakiś dr. Loewenthal, człowiek mętnej przeszłości, który jeszcze przed kilku laty jako redaktor pisma pewnego berlińskiego pobierał wsparcie od rządu, założył tu „Stowarzyszenie dla międzynarodowej propagandy pokoju“ — Nota bene o stowarzyszeniu tem w Berlinie nie wiadomo, dopóki francuzkie gazety o niem nie doniosły. Z tego poznać można, że zamiary p. Loewenthala nie znajdują w Prusach wielkiego poparcia.

Przegląd polityczny.

Ziennikarstwo całej Europy gubi się w domysłach, jakim jest właściwie charakter polityczny zmian rządowych, dokonanych w Madrycie. Podczas gdy *Independence belge* na podstawie oryginalnych doniesień z Madrytu twierdzi, że marszałek Serrano nie zamysła zrzekać się ujętej w swe domie władzy, na rzecz jakiegokolwiek monarchicznego kandydata, ale chce ugruntować republikańską dyktaturę, upewnia organ frohsdorfski *Union*, że cały zamach stanu dokonany został na rzecz ks. Alfonsa Asturyjskiego, syna królowej Izabelli. Inne wreszcie doniesienia chcą wiedzieć, że nowy rząd madrycki porozumiewał się już z ks. Montpensier, rozszczępił sobie również prawa do tronu. Tyle jest rzeczy pewna, że gdyby to wotum nieufności, udzielone przez koryteży rządowi Castelara, jen. Pavia nie był rozwiązaniem, rząd byłby się dostał w ręce lewicy Pi i Margalla. Hiszpanii zagroził więc rozbić na kantony, czyli federacja, zabarwiona komunistycznie. Od tej ruiny wyratował wprawdzie Serrano Hiszpanię, ale gdzie ją obecnie zaprowadzi, nikt nie wie. Słusznie twierdzą, że gdyby Serrano zamierzył restaurację ks. Alfonsa, krajby się temu oparł, a armia hiszpańska jest nazbyt zdeorganizowana, ażeby mogła wystąpić w roli pretorjańskiej. W całej sprawie Hiszpanii na wieść o upadku Castelara wybuchły zaburzenia w szeregach „ochotników wolności“ t. j. gwardji obywatelskiej, które w Saragossie bardzo się krwawo skończyły, w innych zaś miastach, jak Malaga, Valladolid, Badoz zostały w zarodku stłumione, zanim przyszło do starcia z wojskiem. Serrano rozpedza „ochotników wolności“ pod pozorem, że są oni za federację, ale to nieprawda; już bowiem Castelar przesyłał ich szeregów z federalistycznych żywiołów.

Castelar ogłosił następującą protestację do kraju: „Protestuję z całą energią duszy przeciw aktowi przemocy, dokonanej na zgromadzeniu konstytucyjnym. Sumienie oddziela mnie od demagogii, a sumienie i honor od tej sytuacji, jaką stworzyła właśnie siła bagnetów.“ Wielu deputowanych większości przystąpiło do protestacji.

Pokazuje się z niej dowodnie, że Castelar nie wiedział nic o zamachu stanu, ukartowanym przez marszałka Serrano, do którego za narzędzie dał się użyć generał Pavia. Castelar na cztery godziny przedtem zapewniał jeszcze, że potrafi utrzymać porządek w kraju; zapewniał więc w chwili, gdy cały zamach był ułożonym. Szlachetną miał naturę, ale nieprzewidywając! Serrano cały plan swój ugruntował na szybkości wykonania. Oficer, który doręczył Salmeronowi nakaz jen. Pavii, rozwiązania koryteżów, pozostawił mu tylko 5 minut czasu do spełnienia rozkazu, grożąc w razie przeciwnym krokami zbrojnymi. W tej chwili padło na ulicy dwa strzały, one to rozstrzygnęły sytuację; naprzód butna lewica „nieprzejednanych“, następnie zaś reszta koryteżów rzuciła się do wyjścia, a brygadjer w gali wyprowadził z Izby posłów mocarstw zagranicznych, tych mocarstw, które nie chciały uznać Castelara, przeczko byłyby zapewniły jego rządowi większą trwałość.

Rozpedzone koryteży zamysłają zgromadzić się we Valladolid.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów prowincji, który

w potępieniu roztropnej polityki Castelara przez Zgromadzenie nar. upatruje dekret rozbięcia kraju, a temu zapobiegł tylko czyn energii patriotycznej generała Pavia. Okólnik broni prawności tego czynu, podnosi okoliczność, że cały kraj wita z radością rząd nowy, który ma na celu przywrócić porządek, bronić nietykalności kraju, podźwignąć kredyt i stać na straży prawa. Należy dowiedzieć, że porządek da się pogodzić z republiką i wolnością.

Okólnik zatem Garcji Ruiza pochwała politykę Castelara i chce się uważać za dalszy ciąg jego rządów. Potwierdzało to wcale prawdopodobną wiadomość, że Serrano, jeden z najambitniejszych ludzi wieku, już dlatego samego utrzyma republikę, ażeby zostać jej prezydentem.

Valencia została ogłoszona w stanie obłężenia. Generałowie Ripoli, Fatino, Hidalgo i Arin zostali aresztowani.

W sprawie „Orénoque“ ks. Decazes miał ponowić polecenie, ażeby powstrzymano się w ogóle od wszelkich odwiedzin Watykanu.

Wszystkich kroków używają bonapartyści, ażeby utrzymać umysł w usposobieniu przychylnym dla pamięci cesarstwa. Ks. Napoleon, który od czasu listu do p. Edwarda Portalisa, doradzającego bonapartyzmem sojusz z republikanami w celu niedopuszczenia monarchii, poniosłszy klęskę, milczał, zaczął w tych dniach grać znowu rolę polityczną. Od tygodnia zwiędza on wszystkie warsztaty rękodzielnicze Paryża w celu popularyzowania się. Rouher zaś rozrzucił po kraju mnóstwo fotografii Napoleona IV. i broszur, usiłujących obudzić napewno wspomnienia dni sławy i dobrobytu, jakiego używał młoda Francja za czasów drugiego cesarstwa. Szkoda tylko, że równocześnie z owymi broszurami rozchodzi się po kraju masami książeczki podatkowe, w których pomiędzy innymi podatkami, ciążącymi nad większą ludnością pomieszczone: „Na zapłatę kosztów wojny, wydanej Prusom przez cesarstwo.“ Kilka tych słów przemawia daleko silniej do ludu, aniżeli fotografie i broszury Rouhera. Ażeby namarkować wobec opinii publicznej agitację bonapartyzmu, ma ks. Broglie przy pierwszej sposobności wypowiedzieć w Zgromadzeniu narodem zdanie, że siedmioletnie rządy Mac-Mahona stoją po nad wszelkimi knowaniami, jako nietykalna instytucja narodowa.

D. 20. b. m. przedłożył ma włoski minister sprawiedliwości Izbie projekt nowego kodeksu karnego, w którym kara śmierci została zatrzymana jedynie dla królów i ojczobójców. Na inne zbrodnie wyznaczono deportację do urzędzi się mającej na wyspie Borneo kolonii karnej.

Holendrzy zbliżyli się do Kratonu o strzał. Bombardowanie rozpoczęło się już 3. bm. i dopóty utrzymywane będzie, aż się Aczyfny nie podda. Wieść obiega, że cholera i inne choroby strasznie się zaczęły w obzbie holenderskim; śmiertelność obsłownie w wojsku z krajowców złożonym, ma być wielka.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Wkrótce prócz „Zjazd naszych braci“ przedstawioną zostanie znakomita komedia p. Barriere „Fałszywi poezycy“ i komedjo-dramat Leopolda hr. Starzyńskiego „Żart wojewodzica.“

— Antoni Telesfor Grafczyński, dziewięcioletni młodzieniec, który jako deklamator przy towarzyszeniu muzyki kilkakrotnie wystąpił w Krakowie i był nader chwalyony przez miejscowe dzienniki, ma przybyć do Lwowa i rozpocząć popis. Ma to być chłopak fenomenalny.

— Słynny złodziej Bronisław Szymonowicz, którego jak już doniesiliśmy aresztowano w nocy d. 6. bm. przy włamywaniu się do sklepu Królikowskiego prowadzony przez policjanta do sądu krajowego skończył na ulicy Akademickiej z mostu do Peltwi i skrył się w kanałach. Dotychczas go mimo wszelkich starań nie zdołano odszukać.

— Dyrektor kolei czerniowieckiej p. Landa, znany naszym czytelnikom a tak niechętnie widziany przez urzędników i służbę, miał podobno wczoraj złożyć swoje urzędowanie. Na jego miejsce mianowany został p. Juliusz Szeiber, który był dotąd komercyjnym inspektorem centralnym przy jenerałnej dyrekcji tej kolei w Wiedniu.

— Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zaprosił w powiecie tłumackim na 18. stycznia rb. w Radzie pow. o 2. godzinie z południa właścicieli dóbr, dzierżawców i oficyalistów prywatnych na zebranie, na które delegował swego sekretarza w celu dokładnego przedstawienia korzyści interesowanym, wpisującym się do Towarzystwa, i doniosłości tej humanitarnej instytucji dla ogółu. Zachęcając do jak najliczniejszego zebrania się w dniu oznaczonym, nie można pominąć uwagi, że stowarzyszenie, którego fundusz obok celów szlachetnych i już wydzielanej emerytury, wznosi w krótkim czasie do króciwej suny, zasługuje na wszelkie poparcie i zajęcie się instytucją w szerszych kołach.

— Zaprozowanie. Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa muzycznego zaprasza członków rzezonogromadzenia, które się dnia 11. b. m. o 5. godzinie po południu w sali Towarzystwa odbędzie. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Budżet na rok 1874. 3. Wybory Wydziału. 4. Wybór rewidentów. Z Dyrekcji.

— Czytamy w *Czasie*: „Straszny wypadek zdarzył się d. 4. bm. wieczór o 8. godz. za rogatką warszawską na przecięciu drogi do Michałowic, do granicy królestwa Polskiego, koleją Północną. Gdy bowiem przesuwało tam szeregi wagonów, nadjechały z Krakowa dwa pociągi, w których siedzieli młodzi właściciele Michałowic, p. Konstanty Wielogłowski z żoną Emilią z hr. Soltyków, i urzędnik komory moskiewskiej w Michałowicach p. Jakowlew. Gdy jak zwykle wypadło długo czekać na przesunięcie wagonów, prosił p. Wielogłowski, aby wstrzymano się z tą czynnością na chwilę i pozwolono mu przejechać do domu. Dozorca wagonów Zirps dał rozkaz wstrzymania wagonów i kazał budnikowi Hahnowi otworzyć zapórę zamykającą drogę. Zaledwie jednak pierwszy pociąg minął a wjechał drugi, w którym siedzieli wymienione osoby, wpadł na niego szereg 20 wagonów i zgruchotał pociąg. P. Wielogłowski, który wozził, rzucony na bok, doznał mocnego stłuczenia w biodro; naczelnik komory Jakowlew został raniony w głowę i nogę bardzo niebezpiecznie, a nieszczęśliwa 22letnia p. Wielogłowska wpadła pod koła wagonów i wydobytą ją już z pod czwartego wagonu przyjechała przez biodro. Rannych odwieziono do hotelu Saskiego, gdzie p. Wielogłowska w pół godziny żyć przestała. Sledztwo sądowe co do tego wypadku zostało zarządzane. Pociągami są: Ferdynand Zirps, Jan Hahn i maszynista Karol Knura.

— Mianowania. Cesarz mianował najlaskawiej radców sądu krajowego Jana Karola Paternosa w Czerniowcach, Juliusza Salomona Friedberga w Nowym Sączu, Seweryna Prexella we Lwowie i Wincentego Czaykowskiego w Samborze radcami przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie; nadał prokuratorom państwa Łucjanowi Krynickiemu w Samborze i dr. Janowi Reinerowi we Lwowie tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego.

— Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie się rady sądu krajowego w Samborze dr. Alfreda barona Kannego w tym samym charakterze do sądu krajowego we Lwowie.

— Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: dr. Emila Łopuszańskiego radcę skarbowego przy lwowskiej prokuraturji skarbowej we Lwowie; dalej sędziów powiatowych: Macieja Tupeca z Janowa w Tarnopolu, Leona Budzynowskiego z Liska we Lwowie, Józefa Doboszyńskiego z Dobroniła w Tarnopolu, i Antoniego Dyduzińskiego z Birczy w Samborze, wreszcie lwowskich zastępców prokuratora: Ludwika Buschaka w Samborze i Wacława Jastrzębskiego w Czerniowcach.

— Minister handlu przeniósł dotychczasowego naczelnika rachunkowego oddziału przy dyrekcji pocztowej we Lwowie radcę rachunkowego Ludwika Heydta do pocztowego biura rachunkowego przy ministerstwie handlu we Wiedniu i mianował dotychczasowego oficyała rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie Antoniego Wolańskiego oficyałem rachunkowym przy c. k. dyrekcji poczt we Lwowie, a oficyała tejeż dyrekcji Franciszka Woloskiego przejął do telegraficznego biura rachunkowego we Wiedniu.

— Z Towarzystwa prawniczego. Posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego odbędzie się d. 10. stycznia (sobota) o 1/2 do 7. godz. wieczorem. Na porządku dziennym: Projekt rządkowy i sejmowy do ustawy hipotecznej (dokończenie) Sprawozdawca adv. Czemyrski.

— Kolej Karola Ludwika przyniosła w r. 1873 dochodu 10,078.142 zł.

— Lwowska kasa oszczędności przesyła nam następujące doniesienie: W dzień Nowego roku o 11 godzinie przed południem odbyło się w tutejszej kasie oszczędności szóste z kolei rozdanie nagród „zasłużonym domowym sługom mieszkańców Lwowa według regulaminu tej instytucji przez c. k. namiestnictwo zatwierdzonego, na publicznem posiedzeniu dyrekcji pod przewodnictwem naczelnego dyrektora p. dr. Marcelo Tarnawieckiego wobec Jego Exc. Kazimierza hr. Krasińskiego, prezesa Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności, c. k. komisarza rządowego p. radcy c. k. namiestnictwa dr. Decykiewicza, p. prezydenta miasta Aleksandra Jasińskiego, członków dyrekcji, tudzież gości na tę uroczystość przybyłych i wszystkich sług dziewiętnastu o nagrody ubiegających się, między którymi kobiet 10 a mężczyzn 9.

Ponieważ pierwotny kapitał 4000 złr. przez Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności, jako fundusz nagród przeznaczony, w roku przeszłym uchwalał tegoż Towarzystwa o 200 złr. pomnożonym został, przeto procent tego kapitału do terażniejszego rozdania przeznaczony do 300 złr. doszedł, które z zachowaniem zasad §. 2. i 9. regulaminu przepisanych w miarę osobistych przymiotów i lat służby książeczkami służbowymi udowodnionych, dyrekcja w ten sposób rozdzieliła, iż jeden sługa 25 złr., jeden sługa 20 złr. a 17 pozostałych sług każdy po 15 złr. otrzymał, a zatem żaden z tegorocznych kompetentów bez nagrody nie odszedł.

P. naczelnik dyrektor przemówił przy tej sposobności następującymi słowy: „Z przyjemnością przystępuje dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności do zagajenia dzisiejszej uroczystości, mającej na celu publiczne uczczenie i uznanie wioletoletniej i uczciwej pracy, moralności i przychylności sług km chlebodawcom swoim. Chociaż potrzeby lub zbytki sprządzają często stugi z drogi prawej, nie tracmy nadziei, widząc przed sobą po raz szósty zastęp sług odznaczających się przyniosłami chlubitnymi, że nie zabraknie ich i w przyszłości, a dobry przykład wasz i poprzedników waszych, wpłynie skutecznie na zbliżających i skieruje ich na drogę uczciwą. Im przykrejsze czasy, im trudniejsze na nas ciężkie obowiązki, tem gorliwiej, tem goręcej módlmy się do Boga Ojca naszego, żeby nam użyczył sił do wiernego dopełnienia naszych powinności, żeby was nie wiodł na pokuszenie, ale łaską swoją najwyższą ochraniał od wszelkiego złego.

Po tej przemowie i odczytaniu nazwisk i zasług każdego sługi z osobna, otrzymali nagrody następujący sługi: 1. nagrodę w kwocie 25 złr. otrzymał: Wronski Marcin, urodzony w Husowie, powiatu łanckiego w roku 1824, rz. kat., służy od 12. maja 1846 a zatem przeszło 27 1/2 m. jako kncharz u p. Aleksandra hr. Czackiego pod l. 138 3/4.

Nagrodę w kwocie 20 złr. otrzymał: Klimaszynski Łukasz, urodzony w Łukawicy powiatu cieszanowskiego w roku 1829, rz. kat., według poświadczenia c. k. starostwa w Cie-

szanownie, służył od 24. stycznia 1849 u właściciela części dóbr Lipska i Łukawicy, pana Eugeniusza Radeckiego, obecnie urzędnika tuższego magistratu, u którego pod l. 740 1/2 we Lwowie od 8. stycznia 1870 zostaje.

Z następujących zaś siedmiu sług otrzymał każdy po 15 złr.:

3. Chomińska Anna, urodzona w Starej Soli, powiatu tegoż nazwiska w roku 1811, gr. kat., od roku 1853 a zatem przez 20 lat została w służbie p. Ludwika Kozarek, nauczelnika biura rachunkowego c. k. nadprokuratorji państwa pod l. 21, ulica Piekarska.

4. Kurty Tekla, urodzona w Podburzu, powiat Rohatyński w r. 1812, gr. kat., służy od 23 lat u p. Włodzimierza hr. Russockiego pod l. 913 1/2.

5. Chabrassowski Jan, urodzony w Dołbowie powiat Radecki, w r. 1827, rz. kat., wstąpił do służby dnia 20. maja 1848 do p. Edwarda hr. Fredry, u którego dotąd pod l. 758 1/2, bez przerwy, a zatem przez 25 lat i 4 miesiące służy.

6. Stibel Jadwiga, urodz. w Drabiniance pow. Rzeszowski, w r. 1837, rz. kat., od sierpnia 1855, a zatem przez 18 lat i 4 mies. służy u p. Pauliny Uścińskiej pod l. 898 1/2.

7. Szatkowska Wiktoria, urodz. w Złoczowie w r. 1825, rz. kat., od 1. listopada 1855 zostaje bez przerwy u p. Antoniego Körber, małżonki wiceprezidenta c. k. wyższego sądu krajowego przez 18 lat i 2 m.

8. Posznór Magdalena, urodz. w Rozdole pow. Mikołajowski w r. 1828, gr. kat., służy od 1. marca 1856 w Kaluszu u pana Wincentego Birbauma, c. k. poborcy podatków, po śmierci żony tegoż przeniosła się w roku 1868 ze swoim słuźbodawcą do Lwowa, gdzie obecnie u córki tegoż zamężnej pani Alfredy Rozwodowskiej pod l. 107 1/2, służy, służy więc lat 17 i 10 m. u jednej rodziny.

9. Kaliniaczka Agnieszka, urodz. w Znieśieniu pow. Lwowski w r. 1839, r. k., od 6. sierpnia 1857, zatem przez 16 l. i 5 m. służy u p. Anny Ożysar pod l. 472 1/2.

10. Krzyżatka Maria, urodz. w Busku powiat Kamionka strumiłowa w r. 1821, g. kat., od 1. czerwca 1856 a zatem przez 16 l. i 7 mies. służy u p. Marji Kruszewskiej, małżonki nauczyciela pod l. 41 ulica Zielona.

11. Łudczyn Tacyanna, urodz. w Łużku górnym pow. Staromiejski w r. 1821, gr. k., wstąpiła do służby d. 14. lipca 1858 do p. Antoniego Kohlbauer, wdowy po c. k. oficjale rachunkowym, po której śmierci została w służbie u jej córki p. Józefy Grybowskiej, wdowy po c. k. protokoliscie rady, pod l. 505 1/2, służy więc 15 l. i 5 m. u tej samej rodziny.

12. Halań Jan, urodzony w Krotoszynie pow. Winniki w r. 1812, r. k., służył u pani Teresy Vogt, właścicielki domu pod l. 352 1/2, a 1. września 1854 a po jej śmierci został u jej córki p. Bertę Schrimp, małżonki c. k. majora, terazniejszej właścicielki tego domu, jako stróż i do wszystkich usług, służy lat 19 i 4 mies.

13. Habraszewski Karol, urodz. w Pianowicach pow. Samborski w r. 1826, r. k., służył od 14. grudnia 1856 u sp. Tadeusza Turkula, a po tegoż śmierci, zostaje u córki jego pani Felicy Comello pod l. 422 1/2, właścicielki dóbr ziemskich, służy więc 17 lat.

14. Karstel Józefa, urodz. we Lwowie w r. 1826, gr. k., od 1. października 1858 a zatem przez 15 l. i 4 m. zostaje w służbie u p. dr. Marcelgo Madeyskiego adwokata krajowego i l. wiceprezidenta miasta pod l. 5 ulica Kościuszki.

15. Smykowska Anastazja, urodz. w Cieszanowie powiatu tegoż nazwiska w r. 1818, r. k., zostaje w służbie od 15. grudnia 1858 a zatem przez 15 lat u p. Józefa Baumgartena, majstra kominiarskiego pod l. 444 1/2.

16. Kamiński Jan, urodz. we Lwowie w r. 1825, gr. k., służy od 24. marca 1854 u p. Antoniego Bruchnalskiego, miosiężnika pod l. 335 m., za stróża kamienicy i do usług w warsztacie. Służy więc 19 l. i 9 m.

17. Bałto Jakim (Joachim), urodz. w Wereszczach pow. Grodecki w r. 1827, gr. kat., wstąpił do służby dnia 1. maja 1856 za stróża kamienicy sp. p. Ignacego Dominika Lewakowskiego pod l. 179 m., a po śmierci tegoż zostaje w tym samym obowiązku u jego syna dr. Karola Lewakowskiego. Służy zatem 17 l. i 8 m. u tej samej rodziny.

18. Andrusski Ilko (Eliasz), urodzony w Kamienobrodzie pow. Grodecki w r. 1817, gr. kat., służy od 4 lutego 1857 u p. Rudolfa Kopeckiego pod l. 8 1/2, lat 16 i m. 11.

19. Stechniowski Józef, urodz. we Lwowie w r. 1833, rz. k., zostaje od 17. czerwca 1857, a zatem przez 16 l. i 6 m. u p. Olimpii hr. Grabowskiej, wdowy po generale wojsk polskich pod l. 552 1/2.

W przyszłym roku mają według § 13. regulaminu, prawo ubiegania się o powtórna nagrodę owych dwadzieścia sług, którzy w pierwszym roku nagrodę otrzymali, jeżeli u tego samego słuźbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny w służbie zostaną i chwałebnie zachowywać się będą.

Lwów dnia 2. stycznia 1874.

— Sokal d. 7. stycznia. Na wilję Bożego Narodzenia przyjechał do Sokala z Moskwy czterna kołmi w ekipażu mężczyzna z młodą nadobną dziewczą. Jednak nie sądzić łaskawi czytelnicy, aby ów mężczyzna z ową dziewczą przyjechał do nas na oplatek. O nie, przyjechał on zupełnie w innym celu, jak się tu dowiedzie z niniejszej mojej korespondencji, tylko proszę o chwilki cierpliwości.

Zajechawszy ów jegomość do zajazdu tuższego oberzysty p. Pawlikowskiego, nazajutrz rano przyznał się, że jest stanowym przystawą na Wołyniu z powiatu przypierającego do tutejszej granicy, i w skutek tego, że został przez rząd skompromitowany za pewnego Polaka, któremu wydał paszport, zmuszony był emigrować z kraju. Przytem prosił on p. Pawlikowskiego, aby następnym mu kupca na konie, że tak jako on wyjeżdża do Francji, konie mu nie są potrzebne i chce je sprzedać. P. Pawlikowski uwierywszy w słowa stanowego przystawy i przez litosć nad poczciwem, którem stał się ofiarą przez Polaka, kupił od niego konie z powozem w spółce z tutejszym żydem. P. przystaw dostawczy do rąk pieniądze pojechał sobie z Sokala wraz z nadobną dziewczą w świat Boży.

W parę dni po odejściu p. przystawy dowiadujemy się o następujących szczegółach, a mianowicie: że rzeczywiście był on stanowym przystawą na Wołyniu, iż jest czystej krwi Moskałem. Jest żonaty, ale żonę ma starą i setnie brzydka. Jest ojcem kilkorga dzieci, konduta jego jest taka: że przed ucieczką do Galicji, na powierzonej mu posiadzie stanowego przystawy, okradł swego batjuszkę cara na kilkanaście tysięcy rubli. Wykradł powozi szymatyckiemu córki, która właśnie jest to ta sama nadobna dziewczina, o której w początkach naszej korespondencji wspomnieliśmy. W dodatku jeszcze tego wszystkiego, tak jak niby to ukraść cztery konie pocztowe z powozem. Co do koni to pewnie mu rząd moskiewski przebaczył i nie policzył do rzędu kradzieży, albowiem nie wyprowadził on ich ze stajni ze złamaniem zamka, tylko przyjechał na pocztę, i kazał właścicielowi koni pocztowych, dać sobie cztery najlepsze konie i powóz, bo ma jechać do „dielam służby“. A gdy ten rozkaz spełniony został, kazał jechać ku granicy austriackiej, a przyjechawszy nad granicę i spędziwszy woźnicę z kozła, później pojechał go serdecznie i... pojechał do „dielam służby“ do Galicji.

Dowiedziawszy się właściciel koni pocztowych, że konie jego wraz z powozem i stanowym przystawą poszły do „dielam służby“ za granicę, przyszedł tu do Sokala, i udał się do c. k. starostwa, prosząc o opiekę u tutejszego rządu, a przedewszystkiem o wydanie skradzionych przez przystawę koni i powozu. Starostwo natychmiast za p. przystawą wydało gończe listy, i jak się dowiadujemy, złapano go w Krakowie. Gorzko mu więc teraz będzie, gdy go matuszka Moskwa pochwyti w swoje szpony.

Onegdaj mieliśmy tu przyjemność oglądać kartkę, pisaną przez jednego z nauczycieli wiejskich, która świadczy może o znajomości gramatyki polskiej, jest ona następującej treści: „Szanowny Pan! proszę pofożytywać się na pocztę, i zapisać o liście, jak będzie do mnie lista, to proszę także list zapakować i przysłać przez tego chłopca“. Ciekaw jestem, czy ów pan nauczyciel i przy egzaminie tak chlubił się pisał w gramatyce?

Gdy tu niechęć napomknęliśmy o poczcie, to nie zaszkodzi, jeżeli przy tej sposobności załączymy do świetnej dyrekcji poczt we Lwowie naszą najpokorniejszą prośbę, aby raczyła przysłać tutejszemu pocztmistrzowi p. Łaskiemu do pomocy jakiego urzędnika, lub też asygnować mu pewną kwotę, za którą mógłby utrzymać ekspedytora, bo z płacy swojej, którą pobiera w kwocie 500 złr., utrzymywał go nie może, bo sam by musiał chodzić bez butów. Od lat kilku p. Łaski sam jeden niezmiernie pracuje, ale pomimo najszczerzejszych chęci często tej pracy poddać nie może, bo nie tylko, że musi zadość uczynić licznym żądaniom publiczności miasta Sokala i okolicy, ale oprócz tego ma jeszcze codziennie ekspedycję poczt w czterech kierunkach, jako to: do Lwowa, Wąrzę, Radziechowa i Uhrynowa.

Mamy tu nie płonną nadzieję, że świe-

tna dyrekcja poczt we Lwowie, raczy łaskawie uwzględnić te nasze skromne żądania.

— Z Bolechowa d. 5. stycznia. Przez szanowną redakcję poruszona kwestja żydowska przyjęta u nas na prowincji została z uwielbieniem; bo chociaż to nie jest wcale sprawa nowa i każdy z nas czuje i widzi to jasno, iż żydzi z wrogami naszej samodzielnosci sympatyzują, nikt nie miał odwagi przeciw wystąpić, gdyż w kraju nie było dziennika, któryby swe lamy otworzył dla wspólnego porozumienia się, jakimi środkami należałoby tym wrogom naszej narodowości tamę położyc a ich tem samem przekonać, iż konsolidujemy się i wspaniałomyślnie nasza już tak długo trwała, jak długo oni z nami ręką w rękę postępowali.

Powtarza się echo objawów z całego kraju za zerwaniem wszelkich węzłów handlowych z nimi, biorąc się sami do handlu osiągniemy cel okazania, iż na łaskę i nielaskę niemyśmy potrzeby oddawać się. Echo to nie przeziębia bez obdicia i na naszem podgórzu, i tylko nieco więcej solidarności gdyby między nami zapanowało, jest wszelka rekojmia, iż naszym wrogom i w naszym mieście udowodnimy, iż łatwowieńność nasza do czasu trwa. Dorychczas aczkolwiek nasza miasto pod względem ludności i przemysłu nieposlednie miejsce zajmuje, gdyż ludność miasta wraz z przedmieściami wynosi 10.000, a fabryki tutejsze skór i wyrobu soli dosyć zatrudniają ludzi, niemniej pod tym względem personal urzędników dosyć liczny kontyngent stanowi, nie mieliśmy ani jednego sklepu katolickiego, ani traktierni, gdziebyśmy w potrzeby nasze zaopatrywać się mogli i z zawisłości choć w części uwolnili się, lecz i ta trudność została poniekąd usunięta, gdyż udało się kilku dobrane myślicy tutejszym obywatelom sprowadzić kupca Polaka, p. K., który ma dobrane zaopatrzenie sklep korzenny, jakoteż sprowadził traktiernika, gdzie oprócz wikt, napojów dostanie, którym to sposobem uwolniliśmy się od bezcelności znanej całej okolicy traktierni i wazyżnku.

Powiedziałem iż poniekąd uwolniliśmy się, gdyż oczywiście jeżeli swego rodaka wszelkimi siłami w jego handlu wspierać nie będziemy, to będzie musiał uleść klacie żydowskiej, której się udało w skutek moralnego poparcia magistratu, co też dla niej było dostatecznym, dwie trzecie części radnych żydów przy wyborach gminnych przepędzić a ci będą przez trzy lata swoją większością pod firmą chrześcijanina burmistrza wedle swojej woli gospodarować.

Dziwne też tu i w naszym mieście rzeczy się dzieją, gdyż jak jakas zmosfera ogólna apatja do spraw publicznych zapanowała. Przy ostatnich wyborach do Rady gminnej nie udało się żadnym przygotowań ze strony chrześcijan, gdy przeciwni żydzi wszelkimi możliwymi środkami używali aby większością do Rady wejść. nasi zaś tłumaczyli sobie, iż trudno co zdziałać, kiedy nawet burmistrz na stronę żydowską przetrzeć się, jakby to już bez pozwolenia burmistrza nie można głowy za drzwi wychylić; nawet brano za tym niewielom, którzy przecie jakiś ryb wyborczy chcieli wnieść. Ciekawym jakie fizyognomii zrobił nasi malomiejscy optymiści, jeżeli usłyszą pewnego pięknego porauku, iż pp. radni żydowscy uchwalą rozpocząć synagogę z funduszów miejskich dokończyć a na „deutsches israelitische Volksschule“ budynek obszerny wymurować, zaś tylekrotnie poruszana wymurowania budynku w miejscu grożącego upadkiem dla szkoły czteroklasowej miejskiej oddać ad calendas graecas, i p. burmistrz mimo schlebiania panom israelitom, nie mając za sobą dostatecznej liczby radnych chrześcijan też uchwałę podpisem stwierdził. Czytelnik pomysł sobie: dla czegoż też będąc w większości żydzi nie wybierają z pomiędzy siebie burmistrza? odpowiedź słowy tutejszego żyda, którego o to pytałem: „Man muss politisch klug sein.“ Oto gdyby burmistrzem był żyd, nie jedyną niestosowną uchwałę wyższe władzy obaliby, gdyżby więcej uwagi na nie zwracały, a tak widząc podpis chrześcijanina, nikt nie uważa z jakich składników i żywiołów nasza Rada się składa. Zakończam mą korespondencję doniesieniem, iż bawi tu u nas Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Webersfelda i dotychczas jest dosyć wspierane.

— Koresp. administracji. Wydawnictwo książki pamiątkowej „Wista“ zapytujemy, dlaczego z zaprenumerowanych dzieł wycieczki egzemplarzy tego dzieła, tylko cztery (po 4 złr. 50 c.) przysłało. Strony interesowane służnie nas o wystanie dawno wydane go dzieła interpelują, wino jednakowoż nie po naszej stronie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim d. 7. stycznia (Od agencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimiu.) Na targ dzisiejszy przybyło drobnych wółw sztuk 250, które natychmiast sprzedano do Czech i Morawy po cenach 230 do 270 zł. za parę. Czechy i Morawa potrzebować mogą co tydzień paręset wółw przez bieżącą zimę.

W sobotę zeszłego tygodnia zakupili kupcy pruscy wszystkie partie wieprzów, o których w zeszłym sprawozdaniu wspomnieliśmy, po cenach 80 — 120 zł. za parę. Jutro i w piątek nadejdą mają nowe transporta wieprzów.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 2.837 sztuk wółw placono za cetrnar mięsa 31 — 35.50 zł. W większej ilości wółw było: z Galicji 1169 sztuk, z Węgier 1429 sztuk, 239 sztuk z prowincji niemieckich. Na tymże targu sprzedano 2582 sztuk wieprzów; placono za ciężkie 30 — 31 zł., za lekkie 25 — 29 zł. za cetrnar żywej wagi.

Lwów d. 6. stycznia 1874. (Ze sprawozdania *Gazety Lwowskiej*.)

Ruch w handlu towarowym był normalny. W handlu spirytusem osłabił ruch z powodu świąt a ceny nie zmieniły się. Zamówienia w późniejszym terminie były korzystniejsze. Placono za 80 Tralles 41 miar 18 zł. 20 c. W handlu rzepakem ruch był słaby. Placono za 150 ft. 9 zł. 25 c. — 9 zł. 40 c.

Ceny maki spady, ale przy końcu tygodnia stanęły napowrót na dawnym stopniu. Jeżeli cena zboża spada, producenci nie żądają cen utrzymując, że posiadają jeszcze duże drogi nabyte zapasy. Jeżeli zaś zboże drojeje, producenci podwyższają natychmiast ceny. Publiczność opłacać się musi po nad słuszną miarę w jednym i drugim wypadku.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: (waga: pszenicy 190 ft., żyta 180 ft., jęczmienia 158 ft., owsa 112 ft.) Bochnia: pszenica 13 zł. 25 c. — 13 zł. 50 c., żyto 8 zł. 75 c. — 9 zł. 25 c., jęczmień 7 zł. 25 c. — 7 zł. 50 c., owies 3 zł. 75 c. — 4 zł. Tarnów: pszenica 13 zł. 25 c. — 13 zł. 40 c., żyto 8 zł. 25 c. do 8 zł. 75 c., jęczmień 7 zł. 25 c. — 7 zł. 50 c., owies 3 zł. 60 c. — 3 zł. 90 c. Dębica: pszenica 13 zł. — 13 zł. 25 c., żyto 8 zł. 25 c. — 8 zł. 75 c., jęczmień 7 zł. — 7 zł. 50 c., owies 3 zł. 70 c. — 3 zł. 95 c. Rzeszów: pszenica 12 zł. 75 c. do 13 zł. 25 c., żyto 8 zł. 75 c. — 9 zł., jęczmień 6 zł. 50 c. — 7 zł. 25 c., owies 3 zł. 60 c. — 3 zł. 80 c., rzepak 150ft. 10 zł. do 10 zł. 25 c., konieczyna 180ft. 44 zł. do 46 zł., siemię lniane 180ft. 10 zł. 25 c. — 10 zł. 50 c. Jarosław: pszenica 12 zł. 30 c. — 13 zł. 30 c., żyto 8 zł. 50 c. — 9 zł. 25 c., jęczmień 6 zł. 50 c. — 7 zł. 50 c., owies 3 zł. 10 c. — 3 zł. 50 c. Przemysł: pszenica 12 zł. 50 c. — 13 zł., żyto 8 zł. 25 c. — 8 zł. 75 c., jęczmień 6 zł. 50 c. — 7 zł., owies 3 zł. 40 c. — 3 zł. 65 c. Lwów: pszenica 12 zł. 25 c. — 12 zł. 50 c., żyto 8 zł. 25 c. — 8 zł. 50 c., jęczmień 6 zł. 50 c. — 7 zł. 25 c., owies 3 zł. 25 c. — 3 zł. 50 c. Brody: pszenica 11 zł. — 12 zł. 25 c., żyto 8 zł. — 8 zł. 70 c., jęczmień 5 zł. 50 c. — 6 zł. 25 c., owies 3 zł. 25 c. — 3 zł. 50 c. Podwoleczyska: pszenica 11 zł. 50 c. — 12 zł. 25 c., żyto 7 zł. 50 c. — 8 zł. 25 c., jęczmień 6 zł. — 6 zł. 50 c., owies 3 zł. 10 c. — 3 zł. 30 c.

Była reżnego przywieziono w ostatnich 8 dniach kolejki lwowsko-czernewiecka 620 sztuk, które wysłano zaraz dalej do Oświęcimia i Wiednia. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 60 sztuk. Ze Lwowa wysłano tylko 4 konie. Wywóz trzody chlewnej wynosił w Podwoleczyskach 1013 sztuk, w Brodach 661 sztuk, w Tarnopolu 281 sztuk, we Lwowie 127 sztuk, a w Przemysłu 385 sztuk.

Wskutek mrozów podniosły się ceny węgla. Nasze zakłady przemysłowe mają kontraktami zabezpieczone dostawy po większej części do lipca i nie obawiają się wzrostu cen.

rządowego o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na r. 1874. 6) Drugie czytanie sprawozdania w przedmiocie zawrzeć się mającej umowy z reprezentacją miasta Lwowa w celu unormowania stosunków gminy miasta Lwowa do lwowskiego szpitalu powszechnego. 7) Pierwsze czytanie wniosku p. Gniewosza w sprawie układania budżetów i zamknięć rachunków funduszów krajowych. 8) Drugie czytanie wniosku p. Spławińskiego w sprawie poszukiwania produktów górniczych. 9) Drugie czytanie sprawozdania w sprawie szpitali dla dzieci we Lwowie i Krakowie. 10) Drugie czytanie sprawozdania o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1872. 11) Drugie czytanie wniosku p. Iwaniszowa w sprawie uregulowania handlu kołmi. 12) Sprawozdanie komisji petycyjnej.

O artykule *Tygodnika Katolickiego* pisze *Czas*: „Artykuł jest żyły, bo fałszywy i cyniczny. Może być w nim szaleństwo, odwagi nie ma. Pisać fałsz w sposób cyniczny, to rzecz teraz aż nadto zwykła, — odwagi cechę nosi tylko dziś pisanie prawdy“. Przy tej sposobności pismo krakowskie zaprzecza, jakoby *Tygod. Katol.* był wyrazem opinii ultramontanów; *Kurjer Poznański* mówi nawet o swym koleźce poznańskim, że artykuł jego źle obmyślany. Pojmujemy obawę tych pism przed powszechnym obrurzeniem, Czekamy jeszcze od *Przegl. Polsk.* wyparcia się solidarności, chociaż on nieraz sweni artykułami ośmielił *Tygodnik* do obecnego wystąpienia.

Czas radzi słusznemu sejmowi, aby obradował i w niedziele.

Podług *Wiener Blattu*, cesarz austriacki wyjeżdża d. 9. lutego do Petersburga w towarzystwie hr. Andrassego.

Na rekwiżycie trybunału dla spraw kościelnych arcybiskupa Ledóchowskiego zawezwano przed sąd apelacyjny celem przesłuchania.

Księżna Gizella, małżonka księcia bawarskiego a córka cesarza austriackiego, powiła syna.

Z Paryża d. 8. bm. donoszą: Z powodu, iż Zgromadzenie narodowe uchwalilo odcroczenie ustaw o merach, podali się ministrowie do dymisji. Mac-Mahon zastrzegł sobie rozstrzygnięcie kwestji gabinetowej, tymczasem zaś ministrowie urzędować mają nadal.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal 9. stycznia. Gdy wielu deputowanych nie było wczoraj obecnych, więc Mac-Mahon zamierza wywołać powtórne głosowanie Zgromadzenia Narodowego i dopiero wtedy rozstrzygnąć przyjęcie lub nieprzyjęcie dymisji ministerstwa.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 8. stycznia 1873.
godzina 4. min. 40. popołudniu.
Berlin, Rans. Banknoten 91 1/2. Credit. Actien 142 1/2. Lombarden 97 1/2. Galizier 102 1/2. Staatsbahn 202 1/2. Rumänier 35. — Oesterr. Banknoten 88 1/2. Usposobienie silne.

Wiedeń d. 9. stycznia 1874.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred. 240.50. Anglo-aust. 143.50. Unionsbank 124. — Vereinsbank 16.25. Kolei Kar. Lud. 230.25. Kolej połudn. 166. — Franko-aust. —. Baubank 66.50. Losy z r. 1860. —. Oblig. ind. —. Staatsbahn —. Wied. Tramw. —. Ostbahn —. Napoleondor —. Rubel papier. —. Usposob. słabsze.

Wiedeń d. 9. stycznia 1874.
godzina 2. minut 20 po południu.

Akcje fran.-aus. 46. —. Wegier. kred. 134. —. Anglo-aust. 146. —. Unionsbank 126. —. Kolei Kar. Lud. 230. —. Kolej siedm. —. Kelej połudn. 166.75. Kolej Alfrd. 148. —. Kolei Elzbiety 222.50. Kolei Lw.-ezer 141.50. Czes. Nordostb. 198. —. Vereins-Bank 19. —. Kolei Rudolfa 198. —. Weg. Ostbahn 49.75. Gal. ind. 76.75. Losy z r. 1864 137. —. Koszyc. Odb. 140. —. Verkeharbank 119.50. Losy tureckie 49.75. Baubank-Act. 66.25. Kolei państw. 341. —. Bankverein 65. —. Wied. Banver. 32.50. Hyp. Ren. ban. 23. —. Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniwiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwoleczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

N A D E S Ł A N E.

Wszystkim, którzy w ciężkim naszym smutku okazali nam swoje współczucie, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Henryk i Julia Strzeleccy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. stycznia.	placa ładunka	złr. w. a.	placa ładunka	złr. w. a.	placa ładunka	złr. w. a.	placa ładunka	złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.								
Kolej gal. Karoia Ludwika	220	50	251	50				
Lwów-Czorn. Jassy	140	50	142	50				
Banku hip. gal. po 200 zł. krajow. z wpł. 50pr.	186	—	193	—				
II. Listy zast. za 100 zł.								
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 4 pr. w. a.	79	50	80	24				
Banku hip. gal. 6 pr. w. a. gal. zakł. kred. włośc.	83	50	83	50				
III. Oblig. za 100 złr.								
Indemnizacyjne galic. Lwów miast. Krakowa	76	25	77	—				
IV. Monety.								
Dukat holenderski	5	26	5	38				
Napoleondor	8	97	9	80				
Rubel imperjal. rosyjski	9	19	9	25				
Rubel rosyjski arabski	1	54	1	54				
Pruskie biletu papierowy kasowe	1	68	1	70				
Wiedeń d. 7. stycznia. Powszechny dug państwa (za 100 złr.)								
Bank aust. w banku 5 pr. w srebr. 5	69	55	69	65				
1839 całe losy (m. k.)	288	—	295	—				
1839 1/2 losy	268	—	268	—				
1860 do 250 zł. 4 pr.	97	75	98	25				
1860 do 500 zł. 5 pr.	194	—	194	—				
1860 do 100 zł.	136	—	137	—				
1860 do 200 zł.	118	—	119	—				
Galicyjskie Bankowalje	76	76	77	76				

